



Infantylicyzacja resocjalizacji czyli o prawdziwej demoralizacji

Fragment książki (rozprawy doktorskiej przygotowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim i trzech uniwersytetach w Belgii, Holandii i Szwecji) Krzysztofa M. Kokoszki, wydanej przez Fundację Obrony Praw Dziecka Kamaka Organizację Pożytku Publicznego (ISBN 978-83-64982-01-9), którą można otrzymać po przekazaniu darowizny na rzecz w/w Fundacji. Zostanie ona w całości wykorzystana dla przeciwdziałania alienacji rodzicielskiej i pozostałym problemom w niej opisanym.

Konto: Fundacja Obrony Praw Dziecka KAMAKA Pekao S.A. 78 1240 2294 1111 0010 2863 7676

Na przekazie prosimy o podanie adresu pod jaki mamy książkę dostarczyć. Jeśli się nie zmieści to prosimy go przesać na adres mailowy: k-kokoszka@wp.pl .

(...)

Skoro dzieci są traktowane tak jak dorośli osadzeni w więzieniach to automatycznie znaczy, że przestępcy osadzeni w więzieniach są traktowani jak dzieci. Zjawisko to nazwać można infantylicyzacją resocjalizacji. Pozwala ono wyjaśnić wysoki odsetek recydywy przestępczej w Polsce. Orzekanie najdłuższych w Europie wyroków, odmowa zwolnień z odbywania reszty kary pozbawienia wolności, robienie osadzonym łaski i ponizanie ich kiedy starają się o przepustkę (zamiast na przepustki wykopywać), zrywanie więzi osadzonych z wolnością (z pracą, miejscem



zamieszkania, żoną, rodziną, dziećmi) – powoduje, że osadzeni MOGĄ SOBIE ŻYĆ w więzieniu JAK DZIECI: Bez obowiązków, bez odpowiedzialności, bez kłopotów wychowawczych z dziećmi (bo wychowuje je żona albo ktoś z rodziny), z wymuszonym przez SW spowolnieniem czynności życiowych, z wymuszoną przez SW akceptacją deprywacji sensoryczno-emocjonalnej, bez strachu że zabraknie węgla, że powódź zaleje budynek albo orkan zerwie dach (bo martwi się o to dyrektor więzienia), bez strachu że zabraknie pieniędzy na jedzenie, opłaty za wodę i prąd (bo o to też martwi się dyrektor). Pracownicy pionu penitencjarnego nie śpią po nocach bo Unia Europejska wymusza na nich stopniowe polepszanie warunków bytowych więźniów. Wydaje się im (niesłusznie), że kara staje się przez to mniej dolegliwa. Dlatego wyrywają osadzonym słuchawkę telefonu jeśli dodzwonią się do dziecka, nie chcą wypuszczać na wolność po odbyciu połowy kary i na przepustki. Zmuszają osadzonych do tego aby nie buntowali się i „*siedzieli spokojnie*”. Obiecują, że wtedy ich wypuszczą wcześniej (na tzw. wokandę). I nie wypuszczają.

Osadzeni najpierw buntują się przed odcinaniem ich od wolności. Wszyscy. Można jedynie analizować zakres jawności tego buntu. Nie można natomiast kwestionować jego pojawienia się u nikogo. Później dostosowują się do życia w więzieniu. (Żeby się nie powiesić i nie być karanym przez oddziałowych.) Ich resocjalizacja kończy się po tym jak po raz pierwszy w życiu wejdą do celi a za ich plecami zamknie się po raz pierwszy w ich życiu kłapa (czyli stalowe drzwi bez klamek, otwierane kluczem tylko z zewnątrz). Potem następują dwa równoległe procesy:

1. Proces przystosowywania się do życia w izolacji. Enzymatycznie przyspieszany przez panów w stalowych mundurkach.
2. I jednocześnie proces wyzbywania się lęku przed więzieniem. Czyli wyzbywania się tego czym prokuratorzy, sędziowie i Policja trzymają w ryzach całe narody.

Najgorsze są pierwsze w życiu dwa miesiące osadzenia. Trzeba oduczyć się właściwego ludziom na wolności rytmu życia i dopływu dużej ilości bodźców. Potem idzie już z górki. Pani prokurator z Tarnowa popełniła błąd aresztując na trzy miesiące osiemnastolatka ze Śląska dlatego bo przyjechał do babci na wakacje a potem pobił się



na dyskotecę. Zanim go sąd wypuścił (ze sprawy) zdążył przyzwyczaić się do życia w izolacji. W Areszcie Śledczym w Tarnowie został doceniony przez rówieśników za znakomitą grę - na świetlicy - w piłkarzyki i dobrą grę - na spacerniaku - w siatkówkę. Zbudował wokół siebie grupę wsparcia złożoną z takich samych jak on błędów prokuratorskich. Wsparł go również chłopak „z dobrej rodziny” który po dyskotecę popchnął konkurenta startującego do tej samej dziewczyny przed dyskoteką. Ten uderzył głową w krawężnik i umarł. Sprawca został aresztowany pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci.

Pani prokurator z Tarnowa zafundowała nastolatkowi ze Śląska pozbycie się strachu przed osadzeniem w więzieniu. Zamiast potrzymać go przez dwa dni „na dołku” i wypuścić. Wtedy bałby się więzienia jeszcze bardziej niż przed wakacjami. Bo skoro w policyjnej izbie zatrzymań NIE MA NIC oprócz gołych ścian. Ani gazety, ani telewizora, ani „betoniary” (radia), ani piłkarzyków, ani siatkówki, ani przyjacielsko nastawionych do niego rówieśników to co dopiero za piekło musi być w areszcie i więzieniu !

- Pie.dolę taki interes tam trafić!

Resocjalizacja mogłaby być nawet całkiem skutecznym procesem. Gdyby nie była związana z zamknięciem w celi. Człowiek jeśli musi dostosuje się do wszystkiego. Jest w tym lepszy niż szczur. Boi się też tylko tego czego nie zna. Jak już to pozna przestaje się tego bać. Również więzienia. I to jest prawdziwa demoralizacja. Wbrew temu co się powszechnie uważa w więzieniu nie można nauczyć się obrabiać banki, produkować narkotyki i je przemycać. Można natomiast nauczyć się jak nic nie robić przez cały dzień. I to jest prawdziwa demoralizacja. Powtarzam.

Wszyscy chcą też być dorosłymi. Ale tylko do czasu kiedy nie staną się dorosłymi. I zorientują się ile z tym jest związane odpowiedzialności, obowiązków i troski. Wtedy wszyscy chcą być dziećmi. A jeśli niektórym podwinie się noga i trafią do więzienia gdzie odkryją że są traktowani przez dyrektora, wychowawców i oddziałowych jak dzieci – to czemu tam nie wrócić. Może nie pchać się tam na siłę, ale nie trzeba się bać. I to jest prawdziwa demoralizacja.



(...)

Krzysztof Mariusz Kokoszka

tel. 606 - 515 - 686

